

TRYBUNAŁ KONSTYTUCYJNY

Warszawa, Al. J. Ch. Szucha 12a

Wnoszący:
prof. Dariusz Dudek
pełnomocnik Uczestnika postępowania
Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej

P i s m o p r o c e s o w e

w sprawie zainicjowanego przez Marszałka Sejmu RP postępowania przed Trybunałem Konstytucyjnym w przedmiocie rozstrzygnięcia sporu kompetencyjnego między Sejmem RP a Sądem Najwyższym oraz między Prezydentem RP a Sądem Najwyższym

Działając na podstawie pełnomocnictwa udzielonego mi przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej (w aktach Trybunału Konstytucyjnego), w związku z przebiegiem rozprawy przed Trybunałem w dniu 3 marca 2020 r. oraz treścią nowych stanowisk Uczestników postępowania, tj. Sądu Najwyższego i Rzecznika Praw Obywatelskich, przedstawionych w ich pismach procesowych z dnia 28 lutego 2020 r., uprzejmie podnoszę, co następuje:

1. Problem istnienia sporu kompetencyjnego

1.1. W pismach ww. Uczestników postępowania w dalszym ciągu kwestionowane jest zaistnienie rzeczywistego sporu kompetencyjnego, poddanego przez Marszałka Sejmu RP rozstrzygnięciu Trybunału Konstytucyjnego w niniejszym postępowaniu.

Podtrzymując moją wcześniejszą argumentację w tym przedmiocie (zawartą w piśmie procesowym z 3 marca 2020 r.), należy podkreślić kluczowe znaczenie samego pojęcia „kompetencji”. W podstawowym, encyklopedycznym ujęciu przez kompetencję rozumie się upoważnienie do dokonywania przez uzyskującego kompetencję, najczęściej organ państwa, czynności z takim skutkiem prawnym, że przez ich dokonanie powstaną nowe lub tylko zaktualizują się już wcześniej określone obowiązki postępowania podmiotów podległych danej kompetencji¹. Według zbliżonego poglądu, kompetencja to możliwość takiego prawem przewidzianego zachowania się przez wyraźnie oznaczony podmiot, np. organ państwa lub samorządu terytorialnego, w wyniku którego aktualizuje się obowiązek określonego zachowania się, działania bądź zaniechania, przez inny podmiot².

Przyjmując zatem, iż w ramach przewidzianych prawem funkcji i zadań organów państwowych oraz dla ich realizacji, każdy organ wykonuje swe

1 Por. U. Kalina-Prasznic (red.), Encyklopedia prawa, C. H. Beck, Warszawa 1999, s. 269.

2 Por. E. Smoktunowicz (red.), Wielka encyklopedia prawa, Wyd. PiPG, Białystok-Warszawa 2000, s.358.

kompetencje prawne, stanowiące zdolność a zarazem zobowiązanie organu do podejmowania czynności konwencjonalnych i stosowania określonych środków prawnych, których konsekwencje wiążą podmioty podległe kompetencyjnie, istotne znaczenie ma ustalenie nie tylko działania podmiotu kompetencji na podstawie i w granicach prawa, ale też zakresu i sposobu związania jego skutkami prawnymi adresatów, podległych kompetencyjnie temu podmiotowi.

1.2. Odnosząc te ogóle ustalenia do problematyki sporu kompetencyjnego należy zgodzić się z poglądem komentatorów konstytucji (powoływanych przez wszystkich Uczestników niniejszego postępowania), iż jego przedmiotem jest wykonywanie określonych kompetencji organów państwa, czyli zdefiniowanych przez normy prawne upoważnień do działania o sprecyzowanych przez prawo następstwach w przedmiotowo określonej sferze, przy czym podjęcie działania, czyli skorzystanie z kompetencji, może być obowiązkiem prawnym (kompetencje obligatoryjne) lub uprawnieniem danego organu (kompetencje fakultatywne)³.

Nie podlega wreszcie dyskusji, iż spór kompetencyjny, a w konsekwencji orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego, „może dotyczyć każdego aspektu kompetencji: podmiotowego, przedmiotowego lub czasowego”⁴.

1.3. Na aprobatę zasługuje pogląd Wnioskodawcy, iż uproszczone ujmowanie sporu kompetencyjnego według schematu pozytywny - negatywny nie wyjaśnia możliwych jego postaci, tj. przedmiotu, do którego się odnosi. W istocie przedmiot takiego sporu może bowiem stanowić:

A. samo przysługiwanie danej kompetencji prawnej jednemu lub dwóm podmiotom (organom);

B. zakres i sposób wykonywania kompetencji;

C. skutki prawne realizacji kompetencji, w tym ustalenie adresatów, warunków i konsekwencji ich związania wydanym aktem władczym podmiotu, który wykonuje swe kompetencje.

Wywołanie sporu kompetencyjnego nie musi zatem polegać na wykreowaniu relacji w postaci logicznej alternatywy rozłącznej $p \vee q$, czyli:

1) w ujęciu pozytywnym: kompetencja K1 przysługuje wyłącznie organowi O1 albo O2;

2) w ujęciu negatywnym: kompetencja K2 nie przysługuje organowi O3 albo O4.

Możliwe w praktyce postaci relacji spornej obejmują i takie warianty, jak uznanie przez organ O2, że wprawdzie kompetencja K1 przysługuje organowi O1, ale w konkretnych okolicznościach faktycznych i prawnych nie powinien jej wykonywać, jeśli zaś wykonał, to jej skutki prawne nie wiążą organu O2.

Istota problemu sprowadza się tu do ustalenia, czy ocena taka jest wkroczeniem przez organ O2 w sferę wyłączności kompetencyjnej organu O1.

1.4. *In casu* rozstrzygnięcia wymaga zatem to, do kogo jest adresowane oraz kogo i do czego zobowiązuje konkretne postanowienie Prezydenta RP o powołaniu sędziego, wydawane na podstawie art. 179 w zw. z art. 142 ust. 2 i art. 144 ust. 3 pkt 17 Konstytucji z 2 kwietnia 1997 r., ale na wniosek Krajowej Rady Sądownictwa „ukształtowanej w trybie” określonym przepisami ustawy nowelizującej z 8 grudnia 2017 r. (Dz.U. z 2018 r., poz. 3)?

³ Por. A. Mączyński, J. Podkowik, *Komentarz do art. 191 Konstytucji*, [w:] M. Safjan, L. Bosek (red.), *Konstytucja RP. Tom II. Komentarz do art. 87–243*, C.H. Beck, Warszawa 2016, s. 1171.

⁴ *Ibidem*, s. 1172.

Czy ma ono skutek prawny tylko *inter partes*, w relacji: powołujący Prezydent - powołany sędzia, czy jednak wywiera skutki *erga omnes*, wobec sędziego, ale też: wobec sądu do którego został powołany i w stosunku do organów postępowania sądowego, do wszystkich podmiotów podlegających wymiarowi sprawiedliwości (stron postępowania), a nawet organów pozasądowych. Oczywista jest odpowiedź druga, wskazująca na szeroki zakres skutków prawnych powołania sędziego; jego status wymaga honorowania przez wszystkie podmioty prawne, w tym wszystkie organy władzy państwowej, od samych sądów poczynając.

Tymczasem uchwała Sądu Najwyższego z 23 stycznia 2020 r. nominalnie uznaje skutki prawne powołania przez Prezydenta na urząd sędziego *erga omnes*, faktycznie jednak - poprzez wprowadzone przez ten Sąd uwarunkowania i ograniczenia - redukuje je do relacji *inter partes*. Albowiem według stanowiska zawartego w tej uchwale, osoba powołana staje się „formalnie sędzią”, jednak o jego realnych uprawnieniach do bycia wyznaczonym do składu orzekającego oraz orzekania decyduje nie prezydencki akt powołania, ale Sąd Najwyższy i inne sądy, zależnie od szczebla sądu i rodzaju postępowania (jak to wcześniej wykazałem). Skoro bowiem w przypadku nowo powołanych sędziów Sądu Najwyższego (zwłaszcza Izby Dyscyplinarnej) ma zachodzić trwała i nieusuwalna przeszkoda *iudex inhabilis*, to znaczy, że akt powołania przez głowę państwa bynajmniej nie wywiera skutków prawnych *erga omnes* - taki zaś charakter ma mieć analizowana uchwała Sądu Najwyższego.

W rezultacie, osoby powołane do Sądu Najwyższego na wniosek KRS „ukształtowanej w trybie” określonym w ustawie z 8 grudnia 2017 r. co prawda uzyskują status sędziego, z tego atrybutami i gwarancjami, w tym zwłaszcza niezawisłością, immunitetem, czy nieusuwalnością, ale bez prawa do orzekania. Zatem rodzi się pytanie, czy i za co tacy „nieczynni” orzecznicy, czyli niepełniący funkcji jurysdykcyjnej sędziowie mają otrzymywać jakiegokolwiek wynagrodzenie (z budżetu państwa), stanowiące jedną z gwarancji niezawisłości oraz mające odpowiadać godności urzędu i zakresowi obowiązków (art. 178 ust. 2 Konstytucji) ? Czyżby za samą gotowość pełnienia służby sędziowskiej, pomimo wymuszonej przez Sąd Najwyższy ich bezczynności ?

1.5. Ostatecznym efektem uchwały Sądu Najwyższego jest zatem nadanie tym sędziom statusu sędziów *de facto* w stanie spoczynku, wbrew jakimkolwiek podstawom, zasadom i regułom prawnym, konstytucyjnym czy ustawowym, a to w drodze i formie uchwały Sądu Najwyższego, mającej jakoby tylko wyjaśniać wątpliwości prawne samego Sądu Najwyższego.

Okoliczność ta ewidentnie dowodzi zasadności twierdzeń Wnioskodawcy niniejszego postępowania przed Trybunałem Konstytucyjnym, iż Sąd Najwyższy pod pozorem wykładni prawa, usiłuje dokonać zmiany „stanu normatywnego”, czyli niezgodnie z Konstytucją RP i obowiązującym ustawodawstwem ingerować w personalny aspekt ustroju i organizacji wymiaru sprawiedliwości oraz nie tylko określać warunki i oceniać skuteczności powołania sędziego, ale wprost podważać skutki prawne odnośnych postanowień Prezydenta RP.

Podkreślić zatem jeszcze raz należy, iż kompetencja w zakresie powoływania sędziów jest w świetle art. 144 ust. 3 pkt 17 Konstytucji RP traktowana jako uprawnienie osobiste (prerogatywa) Prezydenta, czyli „sfera jego wyłącznej gestii i odpowiedzialności”, co nie stanowi tylko jednego z wielu uprawnień tego rodzaju, ale wiąże się z „rolą ustrojową Prezydenta jako najwyższego przedstawiciela RP”.⁵

⁵ Por. P. Tuleja, K. Kozłowski, *Komentarz do art. 126 Konstytucji*, [w:] M. Safjan, L. Bosek (red.), *Konstytucja RP. Tom II. Komentarz do art. 87–243*, C.H. Beck, Warszawa 2016, s. 575.

2. Nowe argumenty Uczestników postępowania

2.1. Według nowo podniesionego poglądu Sądu Najwyższego, „w składzie wyznaczonym do rozstrzygnięcia niniejszej sprawy, Trybunał Konstytucyjny utracił możliwość rzetelnego wykonywania funkcji powierzonych mu przez ustrojodawcę”. W konsekwencji, z uwagi na te „okoliczności” Sąd Najwyższy zapowiedział brak swego udziału w rozprawie przed Trybunałem, ale jednocześnie przedstawia „dodatkową argumentację” mającą popierać tezę o „instrumentalnym charakterze” wniosku inicjującego niniejsze postępowanie oraz wykazać bezzasadność stanowisk innych Uczestników postępowania (s. 2 pisma z 28 lutego 2020 r.).

Pomijając dochodzenie, jakie konkretnie jest umocowanie prawne Autora pisma, z pewnością nie obejmuje ono żadnego prawa (ani Autora, ani Sądu Najwyższego) do równie apodyktycznego, co nieścislego zakwestionowania „możliwości rzetelnego wykonywania funkcji” przez Trybunał, który to przymiot Trybunał Konstytucyjny miał „utracić” w bliżej niewskazanym czasie i okolicznościach.

Przytaczając niektóre ustalenia związane z kształtowaniem składu personalnego TK od 2015 r. Uczestnik uznaje, że powody te „zmuszają Sąd Najwyższy do sformułowania tezy, że w składzie orzekającym wyznaczonym do rozpoznania niniejszej sprawy zasiadać będą osoby nieuprawnione do orzekania, co samo w sobie godzi w zasady demokratycznego państwa prawnego, którym jest Rzeczpospolita Polska” (s.3).

Nie sposób nie dostrzec, że Sąd Najwyższy idzie w powyższej konstatacji jeszcze dalej, niż przy kwalifikowaniu samej istoty problemu w uchwale niektórych izb Sądu Najwyższego z 23 stycznia 2020 r., objętej niniejszym postępowaniem. W tamtej uchwale w odniesieniu do osób powołanych na urząd sędziego Sądu Najwyższego, sądów powszechnych i wojskowych na wniosek Krajowej Rady Sądownictwa „ukształtowanej w trybie” określonym przepisami ustawy nowelizującej z 8 grudnia 2017 r. Sąd Najwyższy konstatuje skutek w postaci nienależytej obsady sądu w rozumieniu art. 439 § 1 pkt 2 k.p.k. albo sprzeczności składu sądu z przepisami prawa w rozumieniu art. 379 pkt 4 k.p.c.

2.2. Mniejsza o fakt, że Uczestnik nie zauważa, iż to w art. 37 ust. 1 lit. a oraz ust. 2 ustawy z dnia 30 listopada 2016 r. o organizacji i trybie postępowania przed Trybunałem Konstytucyjnym⁶ zostało kategorycznie i wiążąco ustalone, iż m.in. sprawy sporów konstytucyjnych są rozstrzygane przez Trybunał w „pełnym składzie”, czyli minimum 11 sędziów TK.

Pełnomocnik nie podejmuje też polemiki z dalszymi zastrzeżeniami personalnymi Uczestnika (s.3-6), natomiast ich konkluzja jest następująca: „należy uznać, że z uwagi na wątpliwości natury prawnej i faktycznej, odnoszące się zarówno do kwestii skuteczności powołania części członków składu orzekającego, wyznaczonego do rozstrzygnięcia niniejszej sprawy, jak i co do ich bezstronności, należy uznać, że Trybunał Konstytucyjny utracił możliwość rzetelnego wykonywania funkcji powierzonych mu przez ustrojodawcę” (s.6).

Oznacza to, że w odniesieniu do Trybunału *in corpore* Sąd Najwyższy próbuje obecnie zakwestionować jego prawo do orzekania w ogóle, co stanowi wprost postać bezprecedensowego podważania konstytucyjnego ustroju państwa.

Postawa ta, pozbawiona jakichkolwiek podstaw prawnych i merytorycznych, tłumaczy jednak, dlaczego wcześniej Sąd Najwyższy nie wykorzystał środków prawnych przewidzianych w polskiej Konstytucji dla rozstrzygnięcia swych

6 Dz. U. z 2016 r. poz. 2072.

wątpliwości nt. „ukształtowania” KRS w trybie określonym w ustawie z 8 grudnia 2017 r. i tego konsekwencji dla nominacji sędziowskich do SN oraz innych sądów, chociażby w postaci skierowania pytania prawnego do Trybunału Konstytucyjnego (art. 193 Konstytucji). Najprawdopodobniej odmówił bowiem Trybunałowi statusu sądu konstytucyjnego i wybrał drogę pytań prejudycjalnych do Trybunału Sprawiedliwości UE, a następnie implementacji jego wykładni prawa unijnego, „zawieszając” nie tylko stosowanie odnośnych uregulowań ustawowych, ale i samej Konstytucji RP.

W ten zatem sposób Sąd Najwyższy - niezależnie od rzeczywistych intencji - jest twórcą bodaj największego kryzysu w sferze władzy sądowniczej w Trzeciej Rzeczypospolitej.

2.3. Uwagi Uczestnika nt. rzekomej „pozorności” niniejszego sporu kompetencyjnego, czy instrumentalnego charakteru wniosku Marszałka Sejmu (s. 6-8) oparte są na subiektywnej ocenie innych poczynań i zaniechań tego podmiotu, a nie na rzetelnej analizie jurystycznej. Jako takie - nie wymagają dalszej polemiki, poza wskazaniem zawartymi w moim uprzednim piśmie procesowym z 3 marca 2020 r. oraz w pkt 1 niniejszego pisma.

Także sformułowana przez tego Uczestnika „polemika” ze stanowiskami innych Uczestników niniejszego postępowania (pkt III, s. 8-10) ma wymiar personalny. W pierwszy rzędzie Autor podważa fakt, iż w toku niniejszego postępowania „w imieniu Sejmu RP stanowisko wyraził Marszałek Sejmu, a zatem podmiot wnioskujący o rozstrzygnięcie niniejszego sporu” (s.8).

Uczestnik zdaje się zapominać przy tym o regule „czystych rąk” i nie dostrzega, że w przypadku samej I Prezes SN doszło do kumulacji nie dwu, ale aż 7 ról w całokształcie zjawisk, stanowiących przedmiot niniejszego postępowania. Osoba ta bowiem:

po pierwsze, sformułowała a co najmniej podpisała wniosek z 15 stycznia 2020 r. przedstawiający niektórym izbom Sądu Najwyższego zagadnienie prawne do rozstrzygnięcia;

po drugie, przewodniczyła składowi Sądu Najwyższego podejmującemu uchwałę w dniu 23 stycznia 2020 r., która

po trzecie, dotyczyła m.in. personalnie osoby I prezes Sądu Najwyższego;

po czwarte, reprezentuje Sąd Najwyższy jako uczestnika postępowania przed Trybunałem Konstytucyjnym;

po piąte, firmuje i przedstawia stanowisko Sądu Najwyższego przed Trybunałem Konstytucyjnym;

po szóste, w sposób sprzeczny z wymogami prawa i kultury prawnej decyduje o niebraniu udziału w rozprawie przed Trybunałem Konstytucyjnym, a wreszcie

po siódme, dokonuje pozbawionej podstaw prawnych i faktycznych oceny, iż „Trybunał Konstytucyjny utracił możliwość rzetelnego wykonywania funkcji powierzonych mu przez ustrojodawcę”.

2.4. Rozważania Uczestnika nt. „stanu normatywnego”, czy pojęcia prerogatywy są tyleż apodyktyczne, co pozbawione waloru skuteczności argumentacji prawniczej. Nie sposób bowiem inaczej ocenić „jednoznacznej konkluzji, że wniosek Marszałka Sejmu, jak i stanowiska Sejmu RP, Prezydenta RP oraz Prokuratora Generalnego nie znajdują nie tylko żadnej merytorycznej podstawy, ale zostały sporządzone z naruszeniem wszelkich zasad, jakie zostały wypracowane i powszechnie uznane w

nauce prawa” (s.9).

Na podobną kwalifikację zasługują twierdzenia o „wykreowaniu” koncepcji prerogatywy prezydenckiej „na potrzeby sporu politycznego trwającego do 2015 r.” (sic!), która rzekomo „nie była wcześniej znana nauce prawa konstytucyjnego” (s. 9).

Zarówno powyższe wywody, jak i finalne ustalenia nt. waloru zasad prawnych uchwalanych przez Sąd Najwyższych (s.10), ani nie pozbawiają zasadności wniosku Marszałka Sejmu i zgodnych z nim stanowisk innych Uczestników postępowania, ani tym bardziej nie uzasadniają podtrzymanego przez I Prezesa SN wniosku o umorzenie postępowania przed Trybunałem Konstytucyjnym.

2.5. Pisemne uzasadnienie stanowiska Rzecznika Praw Obywatelskich z 28 lutego 2020 r., chociaż podziela pogląd Sądu Najwyższego o „pozorności” sporu kompetencyjnego (vide: s2-3), oznacza inną jakość zarówno pod względem meritum, jak i kultury prawnej.

Na uwagę zasługuje fakt, iż Rzecznik dostrzega pewne kwestie problematyczne, co samo przez się uprawdopodobnia zaistnienie sporu kompetencyjnego. W szczególności, wprawdzie uznaje, iż w relacji Sejm - Sąd Najwyższy nie doszło do spełnienia przesłanki tożsamości sprawy w rozumieniu art. 85 pkt 1 ustawy o OTP TK, ale podkreśla (za stanowiskiem SN), iż do takiej sytuacji doszłoby, gdyby „Sąd Najwyższy wydał akt normatywny zawierający normy o charakterze generalnym i abstrakcyjnym, skierowane do nieograniczonego kręgu adresatów” (s. 8). Jest kwestią oceny Trybunału, czy nie taki właśnie walor posiada uchwała SN z 23 stycznia 2020 r.?

Z kolei stwierdzenie Rzecznika, iż „nadzór judykacyjny Sądu Najwyższego sprawia, że w praktyce sens przepisów prawa jest ustalany przez władzę sądowniczą” (s.9), jest wprawdzie bardzo daleko idące, ale nie usprawiedliwia dokonanej przez ten Sąd ekstrapolacji swoich funkcji na ocenę skuteczności aktu głowy państwa o powołaniu do pełnienia urzędu sędziego. A to właśnie niewątpliwie uczynił Sąd Najwyższy w swej uchwale z 23 stycznia 2020 r.

2.6. Uwagi RPO nt. relacji kompetencji Sądu Najwyższego i Prezydenta są dość elementarne i jako takie niewiele mogą się przyczynić do rozstrzygnięcia Trybunału (s.10-11).

Jednakże końcowe zdanie, iż „kierując się założeniami przyjętymi przez Marszałek Sejmu RP należałoby uznać, że również działalność sądownictwa dyscyplinarnego wiązałaby się z powstaniem sporu kompetencyjnego, szczególnie biorąc pod uwagę karę dyscyplinarną jaką jest złożenie z urzędu” (s.12) - zasługuje na bliższy komentarz.

Otóż Rzecznik wprawdzie zamierzał chyba do zastosowania *argumentum ad absurdum*, ale zasugerował bardzo proste *retorsio argumenii*. Istotnie bowiem, skutki faktyczne i prawne stanowiska przyjętego przez Sąd Najwyższy w uchwale z 23 stycznia 2020 r. mogą prowadzić do analogicznych konsekwencji, jak dyscyplinarne złożenie sędziego z urzędu. Fundamentalna różnica dotyczy jednak trybu realizacji takich skutków, gdyż realizacja dyrektyw Sądu Najwyższego miałaby następować nie tylko bez jakichkolwiek podstaw prawnych, poza pozorną implementacją wykładni przyjętej w wyroku TS UE, ale i bez postępowania prawnego w stosunku do nowopowołanego sędziego, bez zachowania zasad skargowości i kontradyktoryjności, w tym reguł audiatur i prawa do obrony.

Jeśli zatem w ogóle można jeszcze współcześnie wyobrazić sobie proces inkwizycyjny, to chyba właśnie w takiej postaci, jaką wykreował Sąd Najwyższy w odniesieniu do sędziów.

2.7. Twierdzenia RPO o pozorności wniosku (s. 12-14), czy braku interesu prawnego Wnioskodawcy (s.14-15) nie zawierają żadnych nowych argumentów. Należy jednak wyrazić uznanie Uczestnikowi za jego postawę, braku apodyktycznego tonu i przyznanie się w konkluzji tych rozważań do pewnych wątpliwości: „powstaje zatem istotna wątpliwość, czy Marszałek Sejmu RP jest podmiotem legitymowanym do żądania rozstrzygnięcia sporu kompetencyjnego między Prezydentem RP a Sądem Najwyższym” (s. 15).

Pełnomocnik Prezydenta wnosi o podzielenie w tej mierze jego stanowiska, przedstawionego Wysokiemu Trybunałowi w wystąpieniu i piśmie procesowym z 3 marca 2020 r.

Jednocześnie wnoszę o nieuznanie za zasadną argumentacji Rzecznika, dotyczącej rzekomego wykonania przez Sąd Najwyższy, w drodze uchwały z 23 stycznia 2020 r., wyroku Trybunału Sprawiedliwości UE (s. 15-19 stanowiska).

Ponieważ Sąd Najwyższy występował z pytaniami prejudycjalnymi do TS UE *in fraudem legis*, tj. w celu obejścia przepisów polskiej ustawy zasadniczej i przewidzianych w niej środków dla rozstrzygnięcia o hierarchicznej zgodności kwestionowanych przez ten Sąd przepisów ustaw krajowych, a w konkluzji uzasadnienia swej uchwały sugeruje irracjonalnie „niezgodność” Konstytucji RP z art. 47 Karty Praw Podstawowych UE (vide: pkt 60, s.70-71) - nie zasługuje na uwzględnienie sugestii RPO, dotycząca ewentualnego wystąpienia przez Trybunał Konstytucyjny na podstawie art. 267 TFUE z pytaniem prejudycjalnym do Trybunału Sprawiedliwości UE dla rozstrzygnięcia wątpliwości co do treści i znaczenia jego wyroku z 19 listopada 2019 r.

3. Spór kompetencyjny a konstytucyjny ustrój władzy sądowniczej

3.1. Z konstytucyjnych zasad niezależności sądów i ich monopolu w sprawowaniu wymiaru sprawiedliwości (art. 173 i art. 175 ust. 1 Konstytucji RP) wynika m.in. ta podstawowa konsekwencja dla postępowania sądowego, iż niedopuszczalna jest ingerencja innych władz (organów) w sferę orzeczniczą sądów, w tym zwłaszcza wykluczona jest możliwość uchylania, zawieszania stosowania, zmiany czy unieważniania wyroków sądowych. Ich weryfikacja dopuszczalna jest tylko w drodze kontroli instancyjnej albo nadzwyczajnych środków zaskarżenia, rozpoznawanych jednak wyłącznie w obrębie (pionie) władzy sądowniczej.

Nie zmienia to faktu, że sądy mogą działać jedynie w granicach prawnych wcześniej ustalonych przez prawodawcę, czyli ustrojodawcę i ustawodawcę polskiego, a w dzisiejszej rzeczywistości tzw. multicentrycznego systemu prawnego, także przez prawodawcę międzynarodowego i unijnego⁷. Zawsze jednak sądy związane są prawem tworzonym bądź współtworzonym z udziałem suwerena, czyli Narodu jako podmiotu władzy zwierzchniej w państwie, bądź suwerennego państwa, będącego dobrem wspólnym wszystkich obywateli polskich.

W tym sensie władza sądownicza pozostaje niezależna, jednak nie absolutnie, ale w ramach prawa, nie kreowanego przez siebie samą. Oczywiście, powstaje przy tym fundamentalny problem znaczenia wykładni (interpretacji) prawa przez stosujące je sądy. W kontynentalnym modelu systemu prawa stanowionego kreatywna rola orzecznictwa sądowego jest radykalnie inna, niż w anglosaskim modelu *common law*, czyli systemu prawa nie tylko stanowionego, ale też zwyczajowego i precedensowego.

⁷ Por. wnikliwe rozważania M. Wąsek-Wiaderek w monografii *Samodzielność jurysdykcyjna sądu karnego wobec kompetencji Trybunału Konstytucyjnego i Trybunałów Europejskich*, Wyd. KUL, Lublin 2012.

3.2. Wyznaczenie podstaw prawnych i granic samodzielności jurysdykcyjnej sądów, w tym sądowej wykładni prawa, złotego środka pomiędzy powściągliwością i aktywizmem sędziowskim, nigdy nie było i nie jest łatwe, czy bezdyskusyjne.

Warto w tym kontekście przypomnieć dwie istotne okoliczności historyczne z początku procesu transformacji ustrojowej w Polsce. Pierwsza to wyeliminowanie z polskiego porządku prawnego (tj. z systemu prawnego i praktyki orzeczniczej sądów) tzw. wytycznych Sądu Najwyższego w zakresie wykładni i praktyki sądowej (wcześniej - wymiaru sprawiedliwości). Nastąpiło to w drodze ustawy nowelizującej m.in. ustawę o Sądzie Najwyższym z 20 grudnia 1989 r.⁸ oraz szalenie odważnej i doniosłej uchwały pełnego składu sędziów Sądu Najwyższego z 5 maja 1992 r.⁹ Stwierdzono w niej, że „uchwały Sądu Najwyższego zawierające wytyczne w zakresie wykładni prawa i praktyki sądowej nie mają mocy zasad prawnych (...). Utrzymywanie nadal wytycznych uznać trzeba za sprzeczne z zasadą demokratycznego państwa prawnego; w państwie prawnym przepisy prawne powinny być bowiem interpretowane nie tylko w świetle obowiązujących formalnie ustaw, ale i w zgodzie z przepisami ustawy zasadniczej i wyrażonym w nich systemem wartości. Cechami państwa prawnego są zaś m.in. istnienie podziału władz i niezawisłość sędziów”. W ten sposób, przed blisko 30 laty Sąd Najwyższy dał wyraz odrzuceniu związania sądów stanowiskiem Sądu Najwyższego na zasadzie *ratione imperii*, co w poprzedniej epoce ustrojowej było nie tylko przejawem ukrytego prawotwórstwa Sądu Najwyższego, ale i pełnego podporządkowania politycznego tego i innych sądów, godzącego radykalnie w zasady niezależności sądów i niezawisłości sędziów. Są to kwestie znane notoryjnie.

Drugie, równoległe zjawisko dotyczyło radykalnej kontestacji przez Sąd Najwyższy (w przeciwieństwie do NSA) tzw. legalnej, czyli powszechnie obowiązującej wykładni ustaw, ustalanej przez Trybunał Konstytucyjny w drodze uchwał¹⁰. Kompetencja ta (wcześniej przysługująca likwidowanej Radzie Państwa) powierzona Trybunałowi przez nowelizację Konstytucji PRL z 7 kwietnia 1989 r., a faktycznie realizowana niekiedy w sposób niewolny od kontrowersji, zniesiona została dopiero przez nową Konstytucję z 1997 r. (por. art. 239 ust. 2 i 3).

3.3. W rzeczywistości, nie wchodząc w bliższe analizy, uprawnione jest stwierdzenie, że Sąd Najwyższy ani Trybunał Konstytucyjny nie wyzbyły się w praktyce tendencji do „kontynuowania” tamtych, nieistniejących już prawnie kompetencji.

Po stronie Trybunału tego przejawem są m.in. niektóre tzw. wyroki interpretacyjne, czy - w mniejszym stopniu - wyroki zakresowe i aplikacyjne oraz dotyczące tzw. pominięcia prawodawczego. Natomiast po stronie Sądu Najwyższego dość wskazać, w kontekście urzędu Prezydenta RP i jego konstytucyjnych prerogatyw, uchwałę składu 7 sędziów Sądu Najwyższego z dnia 31 maja 2017 r.¹¹ dotyczącą treści art. 139 Konstytucji oraz sądowej oceny skuteczności działania Prezydenta w zakresie korzystania z konstytucyjnego prawa łaski. Uchwała ta, jak wiadomo, dała asumpt Marszałkowi Sejmu do zainicjowania wnioskiem z 8 czerwca 2017 r. sporu kompetencyjnego pomiędzy Sądem Najwyższym i Prezydentem RP co

8 Dz. U. Nr 73 poz. 435.

9 Sygn. Kw. Pr. 5/92, OSN KW 1993, Nr 1-2, poz. 1.

10 Por. mój artykuł *Sądy wobec wykładni ustaw ustalanej przez Trybunał Konstytucyjny*, Przegląd Sądowy 1997/2.

11 Sygn. akt I KZP 4/17; treść uchwały opublikowana na stronie Internetowej Sądu Najwyższego:

<http://www.sn.pl/sprawy/SitePages/e-Sprawa.aspx?ItemID=1151&ListName=esprawa2017&Search=I%20KZP%204/17>.

do rozumienia treści kompetencji wynikającej z art. 139 Konstytucji¹².

3.4. W pewnym sensie jest paradoksem, że rozstrzygnięcie każdego, w tym także niniejszego sporu kompetencyjnego pomiędzy Sądem Najwyższym a Prezydentem RP, czyli sporu o wykładnię przepisów prawnych normujących kompetencje tych dwóch organów, nastąpić ma w formie postanowienia Trybunału Konstytucyjnego, określającego właściwą, czyli prawidłową i wiążącą (czyli podlegającą respektowaniu) wykładnię odnośnych przepisów prawnych, czyli rzeczywistą treść i zakres stosowania wyprowadzanych z nich norm prawnych.

W istocie jednak spór ten, jak każdy spór w prawie i o prawo, dotyczy też sfery wartości, gdyż aksjologia stanowi zarówno podstawę tworzenia, jak i cel stosowania prawa. O jakie zatem wartości idzie w niniejszym sporze? Czy tylko o formalnie pojmowany legalizm, stanowiący jądro państwa prawa (art. 2 i art. 7 Konstytucji), wymagający skrupulatnego ustalenia i rozgraniczenia kompetencji organów władzy państwowej, których nie można ani domniemywać, ani interpretować rozszerzająco, ani nadużywać? Czy chodzi o coś więcej: o zachowanie nie tylko stabilności i pewności obrotu prawnego, ale też ładu konstytucyjnego i porządku publicznego, którego niezbędnym elementem jest prawidłowo funkcjonujący wymiar sprawiedliwości i poszanowanie prawa człowieka do sądu?

Oczywista jest odpowiedź druga, podobnie, jak niewątpliwie jest, że chodzi tutaj nie o jakąś kwestię jednostkową, czy personalną, ale o skalę „makro”, dotyczącą podstaw ustrojowych Trzeciej Rzeczypospolitej.

Rozstrzygnięcie Trybunału Konstytucyjnego będzie bowiem dotyczyć - podobnie jak pierwsze historyczne postanowienie TK z 20 maja 2009 r. w sprawie sygn. Kpt 2/08 - fundamentalnych zasad: dobra wspólnego, państwa prawa, zwierzchnictwa Narodu oraz podziału, równowagi i współdziałania władz, w tym roli ustrojowej trzech jej segmentów: władzy ustawodawczej, głowy państwa i władzy sądowniczej.

3.5. Niezależnie od treści tego konkretnego rozstrzygnięcia, będzie ono - *sit venia verbo* - „skazane”, by przez następne lata i pokolenia prawnicze wywierać wpływ na polską (i nie tylko) kulturę prawną, nie wyłączając ani praktyki ustrojowej, ani refleksji naukowej (w glosach, artykułach i rozprawach naukowych).

Być może wyrze ono także jakieś mierzalne, konkretne skutki w sferze stanowienia prawa. Nie jest bowiem wykluczone, a przeciwnie: jest wprost pożądane, by ustawodawca podjął adekwatne kroki prawne, jakie mogą okazać się konieczne dla pełnej realizacji skutków prawnych i wskazań, wynikających z tego orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego, które wszak - podobnie jak inne rozstrzygnięcia naszego sądu konstytucyjnego - będzie posiadało walor mocy powszechnie obowiązującej i ostateczności (art. 190 ust. 1 Konstytucji).

W konkluzji mam zaszczyt wnieść, aby Trybunał Konstytucyjny uwzględnił w całości stanowisko Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej w przedmiocie rozstrzygnięcia przez Trybunał sporu kompetencyjnego w niniejszej sprawie.



12 Treść wniosku i stanowisk uczestników postępowania dostępne na stronie Internetowej TK:
<http://ipo.trybunal.gov.pl/ipo/Sprawa?&pokaz=dokumenty&sygnatura=Kpt%201/17> .